

Rodzinny konflikt przejmująco wyśpiewany

PREMIERA

„Tramwaj zwany pożądaniem” to opowieść dobrze znana, a jednak w Teatrze Wielkim w Łodzi cały czas trzyma widzów w napięciu.

Nie wiadomo, co bardziej doceniać. Czy umiejętne połączenie muzyki Andre Previna z tekstem słynnej sztuki Tennessee Williamsa? Czy precyzję Macieja Prusa, od którego młodzi o pokolenia reżyserzy mogą się uczyć, jak robić nowoczesny teatr prostymi środkami bez eksponowania własnych frustracji? Czy świetne role wykonawców?

W Łodzi „Tramwaj zwany pożądaniem” wystawiono jednak przede wszystkim dla Joanny Woś. Ma ona w Teatrze Wielkim taką pozycję, że może wpływać na zmianę planów, ale też odwagę sięgania po najtrudniejsze wyzwania.

Andre Previn – pianista, dyrygent i kompozytor, były



♦ **Joanna Woś (Blanche) i Szymon Komasa (Stanley)**

mąż Anne-Sophie Mutter, z którą koncertował też w Polsce – skomponował 20 lat temu operę dla legendarnej Renée Fleming. Swym głosem delikatnym jak aksamit potrafiła ona nakreślić postać Blanche, bohaterki jednej z najsłynniejszych sztuk amerykańskich, unieśmiertelnionych oscarowo

wą kreacją filmową Vivien Leigh. U nas zmierzyła się z nią teraz Joanna Woś.

Andre Previn dokonał korekt w sztuce Williamsa. W pierwszym akcie Blanche przybywającą do domu swej siostry Stelli w Nowym Orleanie cechuje pewna operowa posagowość. Nie ma w niej

niepokojącego rozedrgania, ciągłej zmiany nastroju. Ale też w takim wcieleniu Joanna Woś czuje się naturalnie.

Przemiana następuje potem. Blanche zachowuje operowy charakter (jej jednej Previn przypisał melodyjne arioso), ale stopniowo popada w szaleństwo. Joanna Woś pokazuje to przejmująco długimi frazami, na przemian dramatycznymi lub ulotnymi, delikatnymi jak mgła pianami skonstruowanymi wręcz z krzykiem. Jako artystka zachowuje klasę do końca, jako Blanche jest przejmująca.

Opera mocniej eksponuje też konflikt między Blanche a mężem jej siostry, Stanleyem Kowalskim. Szymon Komasa dodaje mu wyzywająco atrakcyjną młodość i odsłania to, co kryje się w Stanleyu. Początkowo jest nieco bezbarwny, potem przejmuje inicjatywę.

Jeśli Joanna Woś bazuje bardziej na środkach wokalnych, Szymon Komasa dodaje

wysokiej klasy aktorstwo. A Maciej Prus zrezygnował z nowoorleańskich realiów sztuki, zresztą w muzyce Previna też są ledwie zaznaczone. Wydobyl zaś to, co skryte we wnętrzach bohaterów, precyzyjnie pokazał relacje między nimi. I dodał metaforyczną klamrę z piękną ostatnią sceną, przypominając widzom, że opera ma przenosić ich w świat o innym wymiarze.

Dostrzec też trzeba młodą Aleksandrę Wiwałę, która jako Stella potrafiła być partnerką Joanny Woś, nieco bezbarwnego Tomasza Piluchowskiego w roli Mitcha zauroczonego niezwykłą Blanche oraz dyrygenta Tadeusza Kozłowskiego. Wspólnie podarowali oni widzom spektakl będący przykładem teatru muzycznego, który wciąż zwie się operą. ©©

—Jacek Marczyński



Więcej zdjęć
z łódzkiego spektaklu

rp.pl/kultura